

Opis koncepcji Konkursu „Drzwi” – pierwszej edycji Konkursu o Nagrodę im. Chrisa Schwarza

Celem Konkursu o Nagrodę im. Chrisa Schwarza jest promocja i rozwój sztuki współczesnej, jak również stworzenie pola do dialogu w obszarze historii oraz relacji polsko-żydowskich. Konkurs ma charakter triennale a każda z jego edycji poświęcona zostanie innemu tematowi. Podsumowaniem każdej z nich będzie prezentacja zwycięzkiego projektu w ramach wystawy przygotowanej w Żydowskim Muzeum Galicja w Krakowie.

Chris Schwarz to nieżyjący brytyjski fotograf, założyciel i pierwszy dyrektor Żydowskiego Muzeum Galicja w Krakowie. Jego intelektualna odwaga, chęć do stawiania najtrudniejszych pytań i wysiłki podejmowane by znaleźć na nie odpowiedzi, zjednoczyły niezliczoną ilość osób i wskazały im nowy sposób rozumienia polsko-żydowskiej historii.

Pierwsza edycja konkursu, zainspirowana historią Stanisława Aronsona, ocalałego z Holocaustu, weterana polskiej Armii Krajowej, służy pokazaniu szerszego kontekstu polsko-żydowskich stosunków w czasie Zagłady i zachęca do pełniejszego zrozumienia czasu okupacji w Polsce. Ma na celu pomóc widzom dojrzeć emocjonalne niuanse i stany niepewności towarzyszące ludziom żyjącym w ekstremalnych okolicznościach, i motywujące ich działania w obliczu dramatycznych wyborów.

Zbudowany wokół symboliki **drzwi i wizjera**, w kontekście historii Aronsona, projekt „Drzwi” ma na celu wykreowanie uniwersalnego przesłania by pielęgnować wzajemną empatię i zrozumienie.

Stanisław Aronson, urodzony w 1925 r., jest polskim Żydem. Dzieciństwo spędził w Łodzi i zapamiętał je jako sielankowe. Wiedział oczywiście, że antysemityzm istnieje, ale go w swoim życiu nie doświadczył i nie widział sprzeczności w identyfikowaniu się jako Polak i Żyd równocześnie. Po wybuchu II wojny światowej jego rodzina uciekła na wschód, do Lwowa, tam doświadczył sowieckiej okupacji.

Gdy nazistowskie Niemcy zaatakowały ZSRR, za namową krewnych rodzina Aronsonów dobrowolnie zgłosiła się do przesiedlenia do getta warszawskiego,. Po czasie spędzonym w getcie, w 1943 roku zostali z Umschlagplatzu deportowani do Treblinki. Stanisław Aronson zdołał wydostać się z wagonu, ale już nigdy więcej nie zobaczył swojej rodziny. Jako uciekinier, już poza Warszawą, spotykał się z różnym traktowaniem ze strony nie-Żydów. Pewien człowiek na wsi wielkodusznie zaoferował pomoc i schronienie na noc. Przyjaciele rodziny znaleźli kryjówkę gdzieś w mieście. Ale był też młodzieniec w schronisku dla bezdomnych, który zorientował się, że Aronson jest Żydem i szantażował go żądając zegarka i skórzanego płaszcza. Paradoksalnie, ostatecznie ukrył się w mieszkaniu znajomej Niemki, która przedstawiła go przywódcom Armii Krajowej.

Aronson, któremu zaproponowano możliwość ukrycia się lub walki, zdecydował się walczyć, dołączając do Kedywu AK. W sierpniu 1944 r. znalazł się z powrotem na Umschlagplatzu, ale tym razem jako żołnierz walczący z okupantem pierwszego dnia powstania warszawskiego. Kilka lat później miał walczyć o swoją drugą ojczyznę – w izraelskiej wojnie o niepodległość.

Aronson opowiadał o tym, jak na rok przed wybuchem powstania warszawskiego został ranny uczestnicząc w operacjach specjalnych w okupowanej Warszawie i szukał schronienia w jednej z kamienic:

W 1943 roku byłem lekko ranny wracając [z akcji]. Niemcy próbowali nas powstrzymać i było trochę strzelania, a ja dostałem kulę, która tylko mnie drasnęła [wskazuje na łuk brwiowy] i krwawiłem. Wszedłem do kamienicy w Warszawie, budynku mieszkalnego, bo chciałem umyć twarz i nałożyć plaster albo coś. I zacząłem dzwonić do drzwi...

Nie chodziło o to, czy jestem Żydem, czy nie - nikt nie otwierał drzwi. Przeszedłem cztery piętra w górę i w dół, trzy piętra w górę i w dół, a nikt nie otwierał drzwi. Prawdopodobnie wyglądali i nie otworzyli drzwi. Więc wiesz, wszyscy byli bohaterami w 1945 roku... Ale nie jestem taki pewien, czy wszyscy byli bohaterami w 1943 i 1944 roku. Czym w sumie jest bohater? Dlaczego ktoś miałby być nazywany bohaterem?

Aronson nie potępiał osób, które wtedy nie otworzyły mu drzwi. Opowiedział tę historię, aby pokazać, że ludzie się bali. Ale mówił także, że uświadamiając sobie jak powszechny był ten strach, musimy jeszcze zaakceptować coś innego: nie można twierdzić, że naród polski – czy jakikolwiek inny naród – jest w swej masie bohaterski albo że zawsze czynił wszystko, aby nieść pomoc ludziom, których życie było w niebezpieczeństwie. Bohaterowie z definicji są rzadko spotykani, wyjątkowi i niereprezentatywni.

Zamknięte drzwi to potężny symbol – reprezentuje różne możliwe scenariusze ludzkich zachowań i reakcji. Odnosi się do sytuacji, w której dwie osoby stoją ze sobą twarzą w twarz, ale pomiędzy nimi znajduje się przeszkoda mająca zarówno wymiar fizyczny jak i symboliczny. Drzwi symbolizują więc strach, podejrzenia, uprzedzenia, a nawet nienawiść.

Kto puka do drzwi? Członek polskiego ruchu oporu, który musi gdzieś się umyć? Uciekający Żyd potrzebujący schronienia? Niemiecki policjant / funkcjonariusz który chce kogoś zaresztować? Czy może sąsiad, który poprosi o coś tak błahego jak szklanka cukru?

Osoba pukająca do drzwi może poprosić o pomoc ale także może domagać się wpuszczenia po to, by „zabrać” lokatorów. Osoba wewnątrz może pomóc, może uratować życie, ale też może zaszantażować lub zabić.

To są dylematy, z którymi mierzyli się ludzie żyjący pod okupacją.

Wizjer w drzwiach również naznaczony jest silną symboliką. Reprezentuje sytuację, w której brakuje nam pełnego obrazu siebie nawzajem, a im mniej kogoś znamy, tym bardziej stajemy się podejrzliwi wobec motywów jego działania.

Historia Aronsona to lekcja o uniwersalnej wartości, ale obecnie nabiera szczególnego znaczenia w kontekście stosunków polsko-żydowskich. I Polacy, i Żydzi powinni zyskać pełniejsze rozumienie tego, jak to było stać po obu stronach drzwi. Z tą świadomością przychodzi empatia i na odwrót.

W relacjach polsko-żydowskich trwa obecnie kryzys wywołany ustawą z dnia 26 stycznia 2017 roku o Instytucie Pamięci Narodowej, penalizującej przypisywanie polskiemu państwu lub narodowi udziału w Holokauście. Choć pod wpływem międzynarodowych nacisków

polski rząd wprowadził poprawki do ustawy, to wywołane uchwaleniem tego prawa kontrowersje ujawniły obustronny brak sympatii i zrozumienia. Grozi on trwałym cofnięciem istotnych osiągnięć w działaniach na rzecz dialogu i pojednania.

Michael Schudrich, naczelny rabin Polski, powiedział w niedawnym wywiadzie dla „The Observer”:

To, co mnie bardzo rozczarowało, to powrót do pewnego sposobu myślenia, który sprawia, że ludzie zbyt często nie słuchają się nawzajem. Tam, gdzie od dwudziestu pięciu lat odnosiliśmy sukcesy, -zyskując coraz większe wyczucie, tego, co rani drugą stronę, teraz widzę całkowity brak wrażliwości, zarówno wobec Żydów ze strony polskiej, jak i wobec Polaków ze strony żydowskiej.

Często sugeruje się, że podstawowym problemem jest brak wiedzy, zarówno na temat zagłady polskich Żydów podczas Holokaustu, jak i na temat realiów życia nie-Żydów w okupowanej Polsce. Tymczasem sam sposób postrzegania wydarzeń z przeszłości jest często równie ważny jak to, co wiemy lub czego nie możemy wiedzieć. Problemem niekoniecznie jest niezajomość podstawowych faktów (choć trzeba przyznać, że wielu ludzi owych faktów nie zna), ale to, że zdecydowaliśmy się je postrzegać i interpretować w określony sposób.

Najbardziej oczywistą i najczęstszą drogą interpretacji wydarzeń w Polsce podczas II wojny światowej jest postrzeganie tematu przez pryzmat narodowości – skupianie się na doświadczeniach i postawach członków własnego narodu, kosztem poznania i zrozumienia doświadczeń i postaw innych.

Konsekwencje podążania za tym naturalnym skądinąd instynktem pogłębia dość powszechna tendencja do interpretowania wydarzeń z przeszłości poprzez zastosowanie sztywnych i uproszczonych kategorii moralnych – podziałów na „bohaterów” i „zdrajców”, „ofiary” i „sprawców” – do sytuacji wojennej, która często (choć nie zawsze) przeciwstawia się tak prostemu osądowi moralnemu.

Jak napisała Danusha Goska w artykule dla „Haa'retz”, takie ujęcie powoduje, że dyskusję sprowadza się do trywialnego poziomu naliczania punktów:

Stosunki polsko-żydowskie [często] zostają sprowadzone do podliczania czarnych i białych paciorków na jednej linie liczydła. Czarne koraliki reprezentują złych Polaków antysemitów. Białe paciorki reprezentują Polaków wyjątkowych, pozbawionych uprzedzeń. „Prawdziwa” historyczna relacja jest możliwa tylko wtedy, gdy czarnych koralików jest znacznie więcej niż białych.

Jest to oczywiście dwukierunkowy proces. Wielu Polaków odpowiada próbami udowodnienia, że „białe paciorki” w rzeczywistości przeważają nad „czarnymi” (i, niestety, często wykorzystuje się w tej roli Sprawiedliwych wśród Narodów Świata). Są też próby wykazania, że inne narody, w tym Żydzi, mają swoje własne „czarne paciorki”: stąd wskrzeszenie w polskim dyskursie koncepcji „żydokomuny”, zmierniczące do swoistego politycznego kontraktatu, polegającego na zwróceniu uwagi na żydowskie korzenie członków komunistycznej służby bezpieczeństwa w powojennej Polsce i ich zbrodniczą działalność.

Jak podkreśla rabin Schudrich, wspólną cechą obu stron jest absolutny brak empatii i wyobraźni, które pozwalałyby na zrozumienie drugiej strony. Jak napisała ostatnio Anna Stupnicka-Bando, uhonorowana tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata za uratowanie żydowskiej dziewczynki:

O co chodzi z tym całym liczeniem - sprawdzaniem, ilu z nas było dobrych, a ilu złych? Nie jesteśmy jakimiś ziemniakami zasadzonymi na polu, które można policzyć. Jesteśmy ludźmi. Dajcie sobie spokój.

Co więcej, obsesja dowodzenia „winy” lub „niewinności” nie uwzględnia istnienia na liście liczydła „szarych koralików”, reprezentujących tych, którzy nie popełnili straszliwych zbrodni ani nie dokonali bohaterskich czynów. Efekt tego jest szkodliwy i zniekształcający. Nawet jeśli skupianie się na ekstremach – czy to na Sprawiedliwych, czy na szmalcownikach i mordercach – uznamy za mechanizm w pewnym stopniu naturalny, nie powinien nam umykać fakt, że przeważająca większość ludzi nie należy do żadnej z tych kategorii.

Aby naprawdę zrozumieć realia okupowanej Polski, musimy uświadomić sobie dylematy tych ludzi, których ani nie chwalimy ani nie potępiamy. Dlatego dostrzegliśmy potrzebę znalezienia symbolu, który służyłby wzbudzeniu większej empatii i zrozumienia. Symbolu, który zachęcałby do spojrzenia na temat nie tylko z rozlicznych perspektyw narodowych, ale także z najbardziej podstawowej, uniwersalnej, ogólnoludzkiej perspektywy, a także ukazywał zależności i wzajemne oddziaływanie poszczególnych perspektyw w okupowanej Polsce.

Zainspirowani historią opowiedzianą przez Stanisława Aronsona, w którego historii zamykają się wszelkie dwuznaczności i zawiłości tego okresu, za odpowiedni symbol uznaliśmy **drzwi z wizjerem**.

Chociaż metafora drzwi i wizjera stanowią punkt wyjścia dla projektu, pozostajemy otwarci na różne propozycje i interpretacje tematu, o ile będą zgodne z jego założeniami i wartościami.

Nie narzucamy konkretnej dziedziny sztuki oraz techniki wykonania dzieła.

Zapraszamy do Konkursu artystów działających na wszystkich polach artystycznej wypowiedzi.